

Przemysław Piętowski
Katolickie Gimnazjum
im. św. Jadwigi Królowej
ul. Św. Jadwigi Królowej 5
27-600 Sandomierz

tel. 15 832 78 09
e-mail: kliceum@internetdsl.pl

przemyslaw.pietowski@onet.pl

Legenda o Białym Jeleniu

Po zakopaniu żywcem w lochach Tatarów każdy z ocalałych sandomierzan myślał, że walka się skończyła. Początkowo cieszyli się z tego, że przeżyli, lecz radość ta szybko znikła z ich twarzy. Dopiero teraz uświadomili sobie, jak bardzo Tatarzy zniszczyli ich miasto, z którego praktycznie nic nie zostało. Kolejnym przygnębiającym faktem dla większości z nich było to, że ich stan wcale się nie polepszy. Zaledwie nieliczna garstka ludzi stanowiąca wyższą szlachtę nie musiała się tym martwić. Posiadali oni rozległe majątki, których duża część pozostała cała, przez co nie bali się aż tak o swoją przyszłość. Pozostali byli zwykłymi mieszczanami, przez co nie mieli tyle szczęścia. Warsztaty rzemieślników, piekarnie piekarzy - wszystko zostało spalone i zniszczone przez straszną plagę jaką byli Tatarzy. Nie wiedzieli, co mają zrobić. Nie mogli liczyć na zbyt wielką pomoc od króla, ponieważ najeźdźcy spłądowali wiele innych dużych miast Polski, w tym m.in. Kraków, Wrocław i Legnicę, które również potrzebowały pomocy. Nikt jednak nie wiedział o tym, co zaraz nastąpi.

Kolejny oddział Tatarów nadchodził ze wschodu, niszcząc pobliskie miasteczka, które oszczędziła poprzednia ekipa. Sandomierzan znów ogarnął strach, wiedzieli, że nie mogą nic zrobić. Byli bezradni, nie posiadali żadnej broni, nie mieli się gdzie schować. Część z nich zaczęła już odmawiać swoją ostatnią modlitwę z prośbą o pomoc, a inni próbowali uciekać wśród gruzów. Tatarzy zaczęli nabierać tempa, widząc niedobitków. Chcieli jak najszybciej opuścić to miejsce, by móc plądrować kolejne jeszcze niezdobyte miasta. Większość mieszkańców w przypływie adrenaliny uciekła już daleko i skryła się w grotach, ostatnich ocalałych krzakach lub ruinach budynków. Jednak wierni chrześcijanie pozostali na swoich miejscach, klęcząc i wciąż modląc się. Tatarzy będąc zaledwie kilka kroków od modlących się, zatrzymali się. Wszystkich sandomierzan ogarnął nagle błogi spokój, wiara, nadzieja oraz chęć życia. Najeźdźcy natomiast poczuli strach, obawę oraz poczucie winy. Nagle wszyscy zgodnie postanowili zawrócić. Z początku jednak cofali się powoli, tak aby zrozumieć, co się właśnie stało.

Nikt nie wiedział, co się dzieje, do chwili, kiedy zza ruin wyszedł Biały Jeleń. Dumnie stanął między sandomierzanami a Tatarami. Bił od niego magiczny, niespotykany, eteryczny blask. Poświata jego była niebywała. Każdy napawał się jego widokiem oprócz Mongołów. Wszystkie emocje, które dotąd można było odczuć, stały się kilkakrotnie silniejsze, a także

doszło do nich coś jeszcze. Była to świadomość tego, że między nimi jest istota boska. Ktoś tak potężny, że samym swoim widokiem potrafi tak bardzo zmienić nastrój, stan oraz czyny człowieka.

Tatarzy zaczęli szybko uciekać tam, skąd przyszedli, tam, gdzie długo jeszcze będą rozmyślać o tej scenie. Wszyscy sandomierzanie wyszli z ukrycia i patrzyli z podziwem na Białego Jelenia, który szedł w stronę głównego rynku. Nagle zatrzymał się przy ratuszu, wbił się kopytami w grunt i uniósł głowę wysoko do góry. Jego sierść biała jak pierwszy śnieg grudniowego poranka zaczęła spadać, a pod nią znajdowała się potężna, twarda skóra wyglądająca jak kora. Jego ciało zaczęło zamieniać się w konar, nogi wydłużały się tworząc korzenie, zaś rogi zaczęły gwałtownie rosnąć, dzieląc się i rozwijając się na kolejne części. Boski Biały Jeleń całkowicie przemienił się w ogromne, silne, zdrowe, niezniszczone drzewo, które stało się dla obecnych tam sandomierzan symbolem nadziei, siły, dobrej myśli oraz wiary w lepsze jutro.